SEYM

Albo

CONSTITUTIE DOMOWE.

Gdźie te żárty prawdę pokázuią/ ktorych iest Artykułow ſześć.

Ktore piſano w Oleśnicy/
Ná pácánowſkiey vlicy.

Roku Tyśiąc Sześć ſet dwudźieſtego piątego/
Kiedy było obfitość barſzczu owśiánego.

Do Czytelnika.

Nie teskni Czytelniku ále wytrway máło/
Czytay pilnie/ obaczysz co sie nápisáło.
Jeslić sie nie podoba/ ábo ćie w czym tkniono/
Wierzże mi/ że o tobie namniey nie myslono.
Maszty wzmiánke po cześci w porzadku Seymowym
Byś sie czuł w powinnośći/ o rzadzie domowym.
Zwłaszczá ty ktory w domu masz rzecz pospolitą/
Potrzebáć sie zápomoc w máietność obfitą.
Potym z nieprzyiaćielem vmiey sie obchodźić/
A nie daway sie żenie nigdy zá nos wodźić/
Toć nie przymowká żadna/ áni przykra mowá/
Chceszli sie więcey dowiedźieć przeczytay te słowá/
Bądź łáskaw/ á nieśmiey sie z tych státeżnych rzeczy/
Wszytko to ná pożytek pospolitey rzeczy.

S E Y M V

Domowego Artykułow ßeść.

PIERWSZY ARTYKVŁ.

TAk naprzod w Artykule pierwßym stánowiono/
Aby ßydłem nawáre/ ßwáyca barßcz iadano.
A ná rożnie lasżowym przypiekáno gruce/
A skoro się vpiecze / vrzynáć po ßtuce.
Ktoby záś niechćiał prágnąć po potráwách tákich/
Niech zie dla vgáßenia śledźiow ledáiákich.
Kto też nic nie dał wárzyć/ pewnie nie będźie iadł/
Głodnym od stołu wstánie/ iáko y zá stoł śiadł.
Potym sie z tym dekretem prędko Seym vkwápił/
Kto piwá nie ma zacz pić / by sie wody nápił.
Czemu ráczey do czásu nie każą borgowáć/
Żeby sie człek zdłużywßy/ mogł precz powędrowáć.
V kogo też kto gośćiem/ niech sie z nim nie swárzy/
Niech milczy / á przećie ieſ/ co dla niego wárzy.
Potrzećie o tych rzecách táiemnie rádźili/
Kto wczyim wosku ieźdźi by sie nie wádźili.
Seym potwierdźił ten dekret: tym tego dowodźił/
Kto swego koniá nie ma by piechotą chodźił.
Maiętność kto potera / niech odpráwi sługi/
Bo mu iuż nie ták chętni będą do posługi.

Kiedy iuż nie máſz co bráć: trzymać było pánie/
Widziſz że áni tobie/ ni ſługom doſtánie.
Będzieſz potym v ſtołu śiadał pácholczego/
Czemu: iżeś nie vmiał ſzánowáć ſwoiego.
Kto fortune raz ſtráci/ trudno ią w tył chytáć/
Tákże kto miał/ vtrácił/ trudno o to pytáć.
Dźiśieyſzy dzień lepſzy ieſt/ niżli wczoráy było/
Nie vtyie nikt ná tym co iuż vpłynęło.
W kropielnicy też włokiem niech nie łowią śledzi/
Orłem ich gonić mogą/ bo ten wzgorę śiedźi.
Kárpi też ná vgorze żeby nie łowiono/
Bo by tám drob wſzeláki bárzo potłoczono.
Zákazano też łowić wiecierzem Jeleni/
Zimie/ ná wioſnę/ lecie/ iáko y w ieśieni.
Rybitwom wſzelákim tego zábronili/
Zeby koni ná trawie wędą nie łowili.
Kotá w worze nie kupuy/ ná tym nie vtyieſz/
Pámiętay ſię tám przeſpáć/ kedy ſię vpijeſz.
Niechay też káżdy goły czapkę ſobie kupi/
Czapnik iey nie da dármo chybáby był głupi.
Vważay káżdy pilnie tákie zákazánie/
Przeſtąpili/ zárázem bánitem zoſtánie.

ARTYKVŁ WTORY.

O Rzeczy Poſpolitey.

Potym

POtym rádźili o tey poſpolitey rzeczy/
Niechay ſię w chleb przyczynia kto ma ożłádźieć.
Niech káſzá w domu bedźie y ná kluſki mała/
Dla Rzeczypoſpolitey y pocec v droga.
Coby vrznoł do grochu/ tákże do kápuſty/
Fáſką máſłá/ tákże tez świni ſmalec tłuſty.
A to nie wierzy/ niech ſobie artykuły czyta/
Niewola gdy ieść woła tá rzecz poſpolita.
To áltem/ drugie báſem/ á trzećie dyſkántem/
A co gorſza y mátká záśpiewa wágántem.
Gdy pocznie od klawiſzá/ gámaut go zowią/
Nokta wy wynieśie ſwą gebą gotową.
Iuż tám bedą wálánte/ bedą boże kázni/
Ziádu rzecz poſpolita bez przeſtánku drażni.
Woła/ kłoći/ przekliną/ niemaſz żadney rzeczy/
Coby ſię vwárzyło Poſpolitey rzeczy.
W ten czás goſpodarz ſmutny/ źle wiec ſobie tuſzy.
Zrzy ná rzeczpoſpolitą/ á ſam czwartki ſuſzy.
We wtorek nie ma co ieść/ pośći y Niedźiele/
Mowi: máło Pan Bog da gdy nie robi wiele.
Przeto tákim kazano ná roboty chodźić/
Rolę ćioſáć/ karcz kopáć/ y ogrody grodźić.
Ogrodźiwſzy/ márchew śiać/ náſádźić kápuſty/
Czymby Rzeczpoſpolitą żywił w mieſopuſty.

Bá y pośćiłeby ziádły z iáki ſunt wedzonki/
Gryzłyby częśćiem głoby/ gryzłyby y płonki.
Rosłázano też y tym obraku vymowáć/
Co owo zwykli winem geby ſwe nápawáć.
Zákazano im lećie odpoczywáć w chłodźie/
Bo wiec tákowi źimie bádą pośćić w głodźie.
A komu lećie praca przychodźi nie ſnádnie/
Ten w głodźie źime ſtrawi gdy nedzá przypádnie.
Rob ná Rzeczpoſpolitą/ y ná żone muśiſz/
Nie bedźieſz pierwey pánem/ áże nedze ſkuśiſz.
Wiec ſie ſzkodá Seymowym dekretom przećiwić/
O Rzeczpoſpolita grá/ czymby ia wyżywić.

ARTYKVŁ TRZECI

Z ſtrony Nieprzyiaćielá.

NA ten Artykuł wſzyſcy zgodnie ſie zchylili/
Żeby nikt nie vſłyſzał ćichuchno rádźili.
By tego nie odiáwiał żaden z nich nikomu/
Naygorſzy nieprzyiaćiel pijak żoná w domu.
Byś też chćiał naysposobniey z nią ſobie porádźić/
Bądź mądry iák Salomon muśiſz ſie z nią zwádźić.
Naydźie oná przyczyne do Mężá ſwoiego/
By miáłá niewiem iáko nayſpokoynieyſzego.
Choć iey we wſzem dogodźi/ co iey duſzá raczy/
Przećie oná ná Mężá iáko wroná kracze.

Prożno

Prozno pancerz wyciera / y chedoży zbroie/
Bo mowi/ ia się tego by námniey nie boie.
Prozno ná koń wśiádamy prozno hárcuiemy/
Gdy nieprzyiaciel krzyknie/ to nic nie vmiemy.
Trudny z nią poiedynek / bárzo trudna zwádá/
Nim ią nalepiey zbijesz/ oná temu rádá.
A kiedy iey po bitwie oczy podesnicią/
Vkázuie Mężowi wey się ludzie śmiela.
Niecnotliwy człowiecze mogłeś gdźie indziey bić/
Pewnieś mię chćiał niecnoto ná wieki oślepić.
Ale mnie Bog záchował tákowey chromoty/
Obaczysz ieślić wstáne do iákiey roboty.
Baczy Mąż krotofile po niey známinita/
Czásem go kijem stłucze y rzeczpospolita.
Wrzkomo sie rozchoruie/ to y ieść nie może/
Ali się ty frásuiesz Mężyku niebożę.
Rychley by się z tym ziednał co z toba wręcz poydźie/
Oná siłá kosztuie nim iednánie doydźie.
Rozmáite iey rzeczy będźiesz obiecował/
I to y owo kupić/ co byś iey dárował.
Ze by się odgniewáłá/ á oná się dąsa/
Drážni rzeczpospolitą/ iáko súká kąsa.
Nu choć inż potym będźie po izbie chodźiłá/
Dopieroż przyiaćiołmi tám będźie groźiłá/

Owa

Owá śie z Mężem ziedna przećia dokłem chodźi/
Naydź ia tákowego co mi w tym dogedźi.
Zeć śie sucho to łyko nie odrze/ wierz temu/
Dogodze ia nie długo przedśiewźięćiu swemu.
Nie trzebá y do Inflant iezdźić przećiw Swedom/
Prędko gomonu z żoną nápełniß pełen dom.
Szkodá śię Niemieckimi fiylárstwámi báwić/
Vmieią śie tu żony swoim mężom stáwić.
Przeto postánowiono dla pewney obrony/
By káżdy mąż miał beben v drzwi dla złey żony.
Kiedy oná kłopotu záżyć bedźie chćiáłá/
To iey głośno w bebeu bić żeby táńcowáłá.
Niech też bedźie piszczałká owá osobliwa/
Wiec w nie piskáć ná ten czás gdy bedźie gorliwa.
Wżdy w niey zły duch vmilknie/ kiedy ią záglußyß/
Ták rozumiem że wdy ią tą muzyką skrußyß.
A ieśli śię sprzećiwi wiec iey w ten czás prętem/
Dla tego że wzgárdźiłá Seymowem Dekretem.
By ná nie mdłość nie pádłá ná ten czás z przygody/
Miey dla niey powroz dobry y kociełek wody.
Jeśliby iey złośći ziádła iáka śię dźierżáłá/
Wypędź wodą powrozem by dobrze poznáłá.
Pewnie tám nie bedźie miáłá złośći żadney mocy?
Gdy iey powrozem wodą grzbiet dobrze námoczy.

A kiedy

A kiedy táka żonę y złość iey przewalczysz/
Látwiey iuż z nią bedźie wszák to sam obaczysz.
Kosztowny to Artykuł/ bogday w niebie byli/
Tácy Senatorowie/ co go stánowili.

ARTYKVŁ CZWARTY.

O kolo wybierania Postow.

IAko trzebá mądrego w poselstwie do Turek/
Tákiego w dźiewosłeby do tych tu iászczurek.
Co owo w płászczách chodzą by w kápturách mniszki/
Rzkomo pokornie pátrzą/ á chytre iák liszki.
Gdźie sie rozumu vczą/ nie wierze by w szkole/
Ze vmieią káżdego sztucznie wywieść w pole.
Choć w sławnym Collegium nigdy nie bywáią/
Wżdy im to muśi przyznáć/ iże nád nas máią.
By był kto nasztucznieyszy/ á przed nimi stánie/
Iedná ná drugą poyźrzy/ wnet dźiwne mniemánie.
Choć ony iáko głuszki cicho sobie śiedzą/
Ieszcześ ty nie pomyślił/ á iuż ony wiedzą.
Iedná ná drugą mrugnie wnet sie zrozumieią/
Gdy prostaká dostáną/ to sie z niego śmieią.
Nie nowináć iże sie więcey domyśláią/
Bo dowćip przyrodzony bárzo ostry máią.
Ieszcze wżdy poki Pánná cichusieńko chodźi/
Ale iáko ząń mąż idźie to sie piekłu godźi.

To iey dość ná przebindy/ to iuż fortugáły/
To ſię iey ledá ſtroie będą podobáły.
Bá wiercę to nie żądnie/ to wnet kráwcá pyta/
Dam co każeß/ tylko by ták byłá vßyta.
Jákom wczorá widźiáłá w Kośćiele v fáry/
Náłoży ná to moy mąż/ bo nieborás ſtáry.
Choćby nie miał pieniedzy v Zydow záſtáwić/
Albo ná máiętność wźiąć przećię muśi ſpráwić.
A ieśli iey odmowi ſtárußek nákłádu/
To nań gębę rozędrze opleśniáły dźiádu.
Znáć ći to bárzo dobrze iáko mię miłuieß/
Kiedy dla mey ozdoby pieniedzy żáłuieß.
Afektem záwźięta będźie ſię gniewáłá/
Y do kilku dni z mężem nie będźie gadáłá.
Kiedyby przyßło ná to á władzę te miáłá/
Záraz by tego dźiádá zátráćić kazáłá.
Przez co ſwoich mężow wniwec obrácáią/
Gdy więc Zonki ná zbytki wßelkie ſię pußczáią.
Każą ſobie dodáwáć ná ſtroie pieniedzy/
Drugi proſták muśi dáć w tym zoſtánie w nędzy.
Bo zbytek y ludźiom we wßytkim ſzkodliwy/
A Stanowi káżdemu ieſt bárdzo zdrádliwy.
Jeſt miárá w káżdey rzeczy/ ſą pewne gránice/
Ktore ſkoro przeſtąpiß/ wßytká rzecz ná nice.

Przetoż

Przetoż postánowiono: co ono przysmáki/
Do nich młodźieńcy stáli/ dźiś sposob nie táki.
One máią stáć do nich/ bo się k temu godzą/
Gdyż z przyrodzenia chytre z swych mátek się rodzą.
Więc ktore márcypany przedtym przyimowáły/
Vrádzono záś teraz/ áby oddawáły.
Dla tego że młodźieńce w chęći zostáwiáły/
Im lepiey kotá ćiągnął/ to się náśmiewáły.
Ale wy przećie Pánny/ nie dźiwuyćie temu/
Wászá rzecz gorą będźie záwsze pastárzemu.
Pisárzowi że zgrzeszył/ zá złe mu niemieyćie/
Jáko się on z wás śmieie/ ták mu też odśmieyćie.
A to postánowienie zá wdźięczne przyimićie/
Co iuż Seym postánowił/ wedle tego żyćie.

ARTYKVŁ PIATY
Z strony porządkow domowych.

W Miásteczkách przykazano poprawiáć mury/
Ták w kominách iák w piecu by nie było dźiury.
Błony dobrze zopráwiáć/ skrzynią mieć nábitą/
W izbie ćiepło naylepsze ná rzeczpospolitą.
Sciány dobrze podpieráć/ y połátáć dáchow/
Byśćie się wezłe chwile nie nábráli strachow.
Przekupniowie Krákowscy niech máią dostátek/
Zeby z groszem po másło nie stáli do iátek.

Kramarze niech skupuią co mogą zápláćić/
Ná tych rzeczách w Krákowie nie mogą vtráćić.
Z Krákowá do Przemyślá niechay wożą piwo/
Nigdzie go nie przedádzą drożey iáko żywo.
Tám soli nákupiwszy/ niech do Bochnie wożą/
Roszkownie ią spienieżą zá pomocą Bożą.
K ma pieniedzy názbyt/ nie vmie ich vżyć/
Nie szkodáby sie frántom v niego zádłużyć.
Wy bogacze śćiskaćie/ áże piszczą grosze/
Roskazano páchołkom vdźieláć po troszę.
Bo tákomstwo nieszczesne iest przeklectwem brzydkim/
Sam tego nie pożyiesz/ vdźielayże wszytkim.
Gośćiu nie masz pieniedzy: nápiyże sie wody/
Abo min/ á nie wstepuy nigdźie do gospody.
Bo teraz roskazano wszytkim cudzoziemcom/
A bábki nie borgowáć/ tylko swym znáiomcom.

ARTYKVŁ SZOSTY.

Z strony Rzemieśnikow.

Rzemieśnicy/ wy strzeżćie swoiey powinnośći/
W ten czás nalepiey drzyćie gdy ná więcey gośći.
Zwłasczá ná Seymie w Wárszáwie támći wászę piwo/
Kácżmarze máćie odbyt ná Wáreckie piwo.
Szewcy powinni chodźić w borách połátáni/
Kráwcy w naygorszych suk niách zewsząd odrápáni.

Rudnicy

Kuśnierczycy w mągierkách niechay źimie chodzą/
Gárbárze skory w zołách niech te dobrze drodzą.
Kupcy by śie zádłużyć niechay bánkietuią/
Ná iármárku w Lublinie tegę powetnią.
Cyrulicy/ Bálwierze/ nie leczą śie sámi/
A Prokuratorowie báwią śie fałszámi.
Młynárze winni głod mrzeć/ naczęściey bez chlebá/
A Tkaczom co nagorsze koszule mieć trzebá.
Czapniczy wszpetnych czapkách Kuśnierz bez kozuchá/
Málarz dom nayszpetnieyszy/ miásto złego duchá.
Mularz ma mieć dziuráwy piec/ á Błoniarz błony/
Cieślá chałupę zgniłą/ dla dźieci dla żony.
Náwet wszem Rzemieśnikom mocnie przykazáli/
Zeby w swym niedostátku innym dogadzáli.
Chromym dźiádom kazano/ by nie tańcowáli/
Slepym by przez spekuły oczu nie psowáli.
Głuchym też pozwolono nie słucháć kazánia/
Niemym záś zákazano zbytniego mołónia.
A do tego szátáná by nie wspominąli.
Ani żeby fasámi/ tysiącámi mierzáli.
O Walántem iák dawno miech iuż nie śpiewáią/
Bo wiem to zá nawiększą roskosz drudzy maią.
Owo by złe spráwy były zabronione/
Seym ták posták postanowył/ á dobre pozwolne.

Ktory Pan portki tata/ á suknie nicnie/
Nátym kāżdy pácholek máło wysługuie.

Przyidźie do dworu w Sobotę porénu/
Jedno nie wiem co tak pilnego po mnie/
Jam to rozumiał iżeby ná obiad/
Wszák y śniádánie mnie támo myśliło/
Bo tu Pán skąpy/ ták mi powiádáło/
W kuchni nie mász nic/ południe nádchodźi/
Kuchárz sie gniewa chodźi w koło kuchnie
Nie może mu sie rostopić y másło/
Járzyny widzę/ że nie bárzo tłuste/
Dźiewczętá Pániey wrzeszczy tále/
Czemu to iáie nie dobrze uwrzeło/
Pánu w garnuszku trochę piwa zgrzano/
Do stołu dáią w południe gotowáć/
Gotuy do stołu Pan ná chłopcá woła/
Tela sie tacza ledwie że żywá/
Wnet ná półmisku przynieśli gorczyce/
Ktemu Jęczmienna serwáczána kászá/
Jeszcze Pan pyta ieśli macie dosyć/
Ták blesza nóże/ strádzy cicho szepce/
Chleb ál pieciástkiem z pieczá wygárnio/
Pan zá czeladźią skazał do śiána/
Idą śpluwáiąc drugiemu drży serce/
Chłopie przed Pánem w odrápáncy kárwie/
Kurta zła portki podárte/ wlóáć rzyć/
Wyschł iáko szczepá/ ledwie żyw od głodu/
A pengá przecie złot złem názywa/
Skąpego trudno/ zgnije tyle czworo/
Kedy Pan skąpy kordiáczny hárdy/
Porwá kiczowá/ pigmicza ná stołku/

Tedy było Pánu.
Pytał się o mnie.
Belem bárzo rad.
Aż mi nie mio.
Wszyscy mu iáda.
Bieżu sie godźi.
Co raz to dmuchnie.
Wszytko wygásło.
Ognisko puste.
Nie to iále.
Bo ogniá máło.
Neo nie słono.
By pośnilo mieć.
Po wino goła.
Zgrzanego piwá.
Do połowice.
Uciechá nászá.
Kasz io nożki.
Mowi iuż nieckco.
Źle go pytlulá.
Jáko y ráno.
Co sie mu ieść chce.
Jako łotr prawie.
Trzebá to zászyć.
Dobrego rodu.
Tákci bywa.
Wszedy nie sporo.
U chleb me twárdy.
Bláda pacholiu.

ZAM-

ZAMKNIENIE.

COm nápiſał świátu gwoli/ to świátu oddáie/
A com ſobie záchował/ z tym ſie ieſzcze táie.
Czymech świátu zaświecił/ niech to gore iáśnie/
Nie dawno ſie wzniecíło/ nie długo zágáśnie.
Nie oddáie iednemu/ dárnie to wſzytkim/
Sławy zá to nie prágnę/ wolę to z pożytkiem.
Iuż też głowá nie moiá/ wiek ſie ná doł ſchylił/
Boię ſie bym pochwili Páciérzá nie zmylił.
Czego świát po mnie prágnął/ á to ſie vćieſzył/
Naydzieſz ſobie innego/ coby was rośmieſzył.
Ia też nie dbam żebyś mie we wſzytkim pochwalił/
W czym ći ſie nie podoba w tym ſobie popráwił.